

Partia Wildersa jako operacja Mossadu



Wyborcze zwycięstwo holenderskiej Partii Wolności (PVV) wywołało w kręgach brukselskich biurokratów i powiązanego z nimi *establishmentu* sporo poruszenia i niepokoju. Z przeciwnej zaś strony światopoglądowej barykady – z obozu odwołującego się do idei państwa narodowego – wzniosły się odgłosy triumfu i rozbudzonych nadziei.

Są to wszelako konkluzje wyprowadzane przedwcześnie i nazbyt pochopnie. Jedni i drudzy nie mają w nich racji.

Pozory mylą

Stronnictwu kierowanemu przez **Geerta Wildersa** z większą lub mniejszą uwagą przyglądam się od chwili jego proklamowania. Śledząc poczynania wywodzącego się z otwarcie neoliberalnej partii VVD polityka, nie mogłem pozbyć się wrażenia, że w rzeczywistości nie jest on tym, za kogo pragnie uchodzić.



Postaw kawę

W czerwcu bieżącego roku miałem sposobność wielogodzinnej rozmowy z światowej sławy politologiem profesorem **Keesem van der Pijlem**. Holenderski naukowiec potwierdził moje przypuszczenia w tym względzie. Wyraził też przekonanie, iż

powstanie partii Wildersa jest rezultatem operacji Mossadu.

Plan Likudu

Tę samą opinię podtrzymał w udzielonym platformie medialnej RT Deutschland powyborczym wywiadzie. Ponadto zaznaczył, że uczestnictwo Wildersa w życiu politycznym Holandii można obliczać w dekadach i – co szczególnie istotne – udzielał on swego czasu aktywnego poparcia mniejszościowemu, dokonującemu neoliberalnych cięć w sferze socjalnej rządowi premiera **Marka Rutte**.

Zdaniem autora książki *Tragedia Ukrainy*, wyborczy sukces Partii Wolności wcale nie jest tak zaskakujący, jak wynikałoby to z reakcji środków masowego przekazu. „*W holenderskim mainstreamie – przekonywał Kees van der Pijl – Wilders znany był ze swojego jednoznacznie proizraelskiego stanowiska. Począwszy od 1979 roku – kontynuował profesor – kierowana przez Menachema Begina partia Likud rozwijała pomysł nakłonienia rządu USA do wywołania korzystnej dla Izraela ‘wojny przeciwko islamowi’*”.

Prawica syjonistyczna

Ten iście diabelski plan żydowskich przywódców postanowiono wdrożyć pod łatwiejszą do przełknięcia przez opinię publiczną przykrywką „wojny z terroryzmem”. Któż miałby czelność sprzeciwić się temu, jakżeż zbożnemu dziełu? Przy tak chytrze zaaranżowanych okolicznościach trudno się dziwić, że rozpisany przez syjonistów scenariusz doczekał się realizacji.

Kees van der Pijl wskazał dokładną datę rozpoczęcia owego przedsięwzięcia: „*Idea ta została zrealizowana przy okazji zamachów terrorystycznych z 11 września 2001 roku*”. Ponadto naświetlił genezę utworzenia partii Wildersa i jego powiązania z syjonistycznymi ośrodkami wpływu na terenie Holandii i Ameryki Północnej: „*W 2004 roku Wilders odszedł z partii VVD*

przy wsparciu ambasady Izraela w Hadze oraz antyislamskich i prosyjonistycznych grup w USA. Silnie antymuzułmańska retoryka Wildersa współgra z jego prosyjonistycznym nastawieniem. Dlatego przy każdej nadarzającej się okazji – bez względu na to, jak bardzo absurdalną by ona nie była – będzie podżegał przeciwko wyznawcom islamu”.



Postaw kawę

Marionetka neoliberalnej klikki

Opublikowany przez niemiecką sekcję RT wywiad zawiera wiele frapujących analiz i często nieznanych szerszej publice faktów. Do najmocniejszych akordów rozmowy wypadałoby niewątpliwie zaliczyć wygłoszoną przez nadzwyczaj rozsądnie – co należałoby z naciskiem podkreślić – formułującego własne osądy tezę uczonego, iż w jego przekonaniu: „Geert Wilders jest prosyjonistyczną marionetką neoliberalnej klikki”.

Van der Pijl wyraźnie zaznaczył, że będący radykalnym neoliberalą Wilders, wbrew składanym przezeń przedwyborczym deklaracjom, pod żadnym pozorem nie może zostać uznany za obrońcę ludu i interesów szarego człowieka.

„Bracia Ameryki”

Warto zdać sobie sprawę z faktycznych intencji i celów wolących pozostawać w cieniu animatorów „skrajnie prawicowego” polityka, albowiem tych, którzy w elekcyjnej wygranej Partii Wolności dopatrują się pierwszych zwiastunów powstrzymania globalistycznej nawały i wzejścia jutrzeńki narodowego odrodzenia, czeka kolejne srogie rozczarowanie.

Najprawdopodobniej nie mniejsze niż w przypadku innego

zakamufLOWanego narzędzia światowych elit – osławionej już włoskiej formacji Bracia Włosi (*Fratelli d'Italia*). Formacji – dodajmy na marginesie – która przez bardziej wtajemniczonych ochrzczona została nieprzysparzającym nadmiernych powodów do chwały epitetem: „Bracia Ameryki”.

P.S. Ponadto uważam, że „Imperium Dobra” powinno natychmiast uwolnić Assange’a!

[Karol Dwornik](#)



Postaw kawę

Pomnik zniknął z Parku Hutników



Pomnik upamiętniający żołnierzy Armii Czerwonej znikł z chorzowskiego Parku Hutników.

Pomnik został odsłonięty już w listopadzie 1946 roku. Upamiętniał on żołnierzy radzieckich z 4. korpusu pancernego i 59 Armii poległych o wyzwolenie od hitleryzmu Chorzowa. Autorem pomnika był chorzowski artysta Henryk Goraj.



Postaw kawę

Pierwotnie widniał tam napis „Wieczna pamięć żołnierzom i oficerom Czerwonej Armii poległym w walce o niepodległość słowiańskich narodów”. W 1973 roku został przebudowany na podstawie projektu wybitnego artysty-rzeźbiarza Gerarda Grzywaczyka, a treść napisu zmieniono na „Pamięci żołnierzom Armii Czerwonej poległym w walce o wolność z hitlerowskim najeźdźcą”.

Gdy 2022 roku rozpoczął się konflikt na Ukrainie, ktoś zakrył pomnik czarną folią i nakleił etykietę pocztową zaadresowaną do prezydenta Rosji Władimira Putina. Środowiska „antykomunistycznych kombatanów” naciskały na władze Chorzowa, by pomnik zlikwidowały. Obelisk wyglądał coraz gorzej.

Ponad 20 lat temu Antoni Jodkiewicz (b. żołnierza KOP-u, Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Czerwonej) powiedział mi, że jest tam pochowanych 13 żołnierzy z 59 Armii 1 Frontu Ukraińskiego. Ale tych informacji nie udało mi się potwierdzić. Nie znalazłem wtedy żadnych informacji na ten temat.

Przygotowanie likwidacyjne pomnika w 2023 roku ujawniły, że jest to jednak miejsce pochówku 11 żołnierzy radzieckich, poległych w styczniu 1945 roku. Tak przynajmniej wynika z zapisów w „Katalogu miejsc pochówku sowieckich żołnierzy, jeńców i cywilnych ofiar poległych w czasie II wojny światowej i pogrzebanych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”. Badania geofizyczne georadarem GPR, wykonane na zlecenie Urzędu Miasta Chorzów nie wykazały ludzkich szczątków. Nie wiem jaki teren badano, bo moim zdaniem szczątki żołnierzy niekoniecznie muszą się one znajdować dokładnie w miejscu gdzie kiedyś stał pomnik. Wiemy tyle, że dokumentacja IPN nie pokrywa się z wynikami badań.

Sam pomnik został przeniesiony na cmentarz w Chorzowie Starym, gdzie znajdują się groby radzieckich żołnierzy. Uważam to za dobre rozwiązanie. W III RP cmentarze są jedynymi miejscami, gdzie pomniki żołnierzy poległych w okresie drugiej wojny są w miarę bezpieczne.

[Łukasz Jastrzębski](#)



Postaw kawę

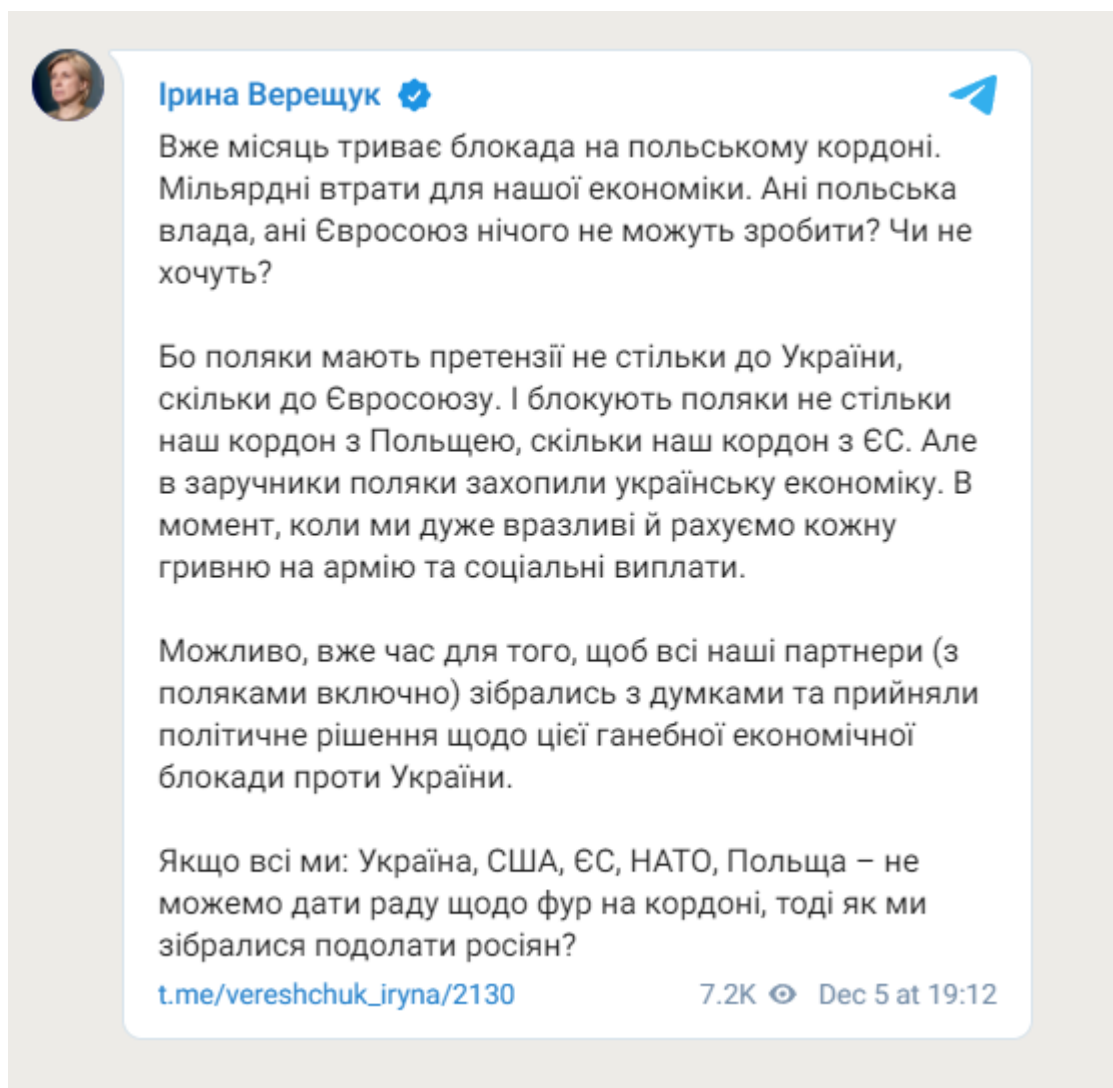
Wicepremier Ukrainy uderza w Polskę. „Wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika”



Wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk skrytykowała strajk polskich przewoźników. “Polacy wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika. W czasie, gdy jesteśmy bardzo bezbronni” – stwierdziła.

Wicepremier Ukrainy i minister ds. reintegracji tymczasowo okupowanych terytoriów Iryna Wereszczuk skomentowała strajk polskich przewoźników na granicy z Ukrainą. “Blokada polskiej granicy trwa już od miesiąca. Miliardy dolarów strat dla

naszej gospodarki. Ani polskie władze, ani Unia Europejska nie mogą nic zrobić? A może nie chcą? Polacy mają pretensje nie tyle do Ukrainy, co do Unii Europejskiej. I Polacy blokują nie tyle naszą granicę z Polską, co naszą granicę z UE. Ale Polacy wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika. W czasie, gdy jesteśmy bardzo bezbronni i liczymy każdą hrywnę na armię i świadczenia socjalne” – napisała we wtorek na Telegramie.



“Być może nadszedł czas, aby wszyscy nasi partnerzy (w tym także Polacy) zebrali myśli i podjęli polityczną decyzję w sprawie tej haniebnej blokady gospodarczej wobec Ukrainy” – dodała.



Postaw kawę

“Jeśli my wszyscy: Ukraina, USA, UE, NATO, Polska – nie potrafimy rozwiązać problemu ciężarówek na granicy, to jak będziemy mieli pokonać Rosjan” – stwierdziła ukraińska wicepremier.

Protesty polskich przewoźników trwają przy granicy od 6 listopada. Polscy przedsiębiorcy skarżą się na brak równego dostępu do rynku Ukrainy w porównaniu do możliwości operowania przewoźników ze wschodu w Polsce. Chodzi o zniesienie pozwoleń na prowadzenie transportu dla podmiotów ukraińskich, podczas gdy obowiązują one polskie firmy na Ukrainie. W dodatku ukraińskie firmy nie muszą spełniać wszystkich regulacji narzucanych przez normy unijne. Protest realizowany jest przez blokowanie i spowalnianie ruchu ukraińskich ciężarówek, co jednak nie dotyczy tych wiozących wsparcie militarne i humanitarne.

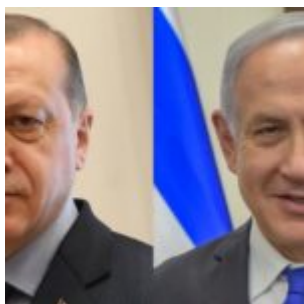
Ukraina zdecydowanie krytykuje protest na granicy. Twierdzi, że poszkodowani są ukraińscy kierowcy, czekający w długich kolejkach oraz, że przez blokadę cierpi ukraińska gospodarka. Oskarża protestujących Polaków o blokowanie pomocy humanitarnej i wojskowej, co ci, a także osoby obserwujące sytuację na miejscu, stanowczo dementują. Na Ukrainie w przestrzeni publicznej [otwarcie formułowane są zarzuty](#) o działanie polskich przewoźników w interesie Rosji lub o ich rzekomej współpracy z rosyjskimi służbami. Dodajmy, że podobne twierdzenia pojawiają się też w Polsce, głównie wśród społeczności ukraińskiej oraz w radykalnych środowiskach proukraińskich, w tym u części dziennikarzy.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Erdogan: Netanjahu nie uniknie kary za zbrodnie wojenne w Gazie



Zrobimy co w naszej mocy, żeby sprawcy ludobójstwa w Gazie zostali pociągnięci do odpowiedzialności – oświadczył prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan. Zapowiedział, że izraelski premier Benjamin Netanjahu odpowie karnie za „zbrodnie wojenne”.

We wtorek po powrocie z Kataru prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan wyraził przekonanie, że premier Izraela, Benjamin Netanjahu, nie ucieknie od odpowiedzialności karnej za to, co dzieje się w Strefie Gazy.



Postaw kawę

„Netanjahu nie ucieknie przed karą za to, co zrobił. Prędkiej

czy później stanie w obliczu sprawiedliwości i zapłaci za zbrodnie wojenne, które popełnił” – powiedział Erdogan.

„Jeśli prawo międzynarodowe będzie poprawnie respektowane i te zbrodnie wojenne zostaną ukarane, to ta decyzja będzie stanowić przykład dla wszystkich prześladowców, zarówno w regionie palestyńskim, jak i w innych częściach świata” – dodał.

„Jeśli jednak pozostawimy to niezauważone i nie będziemy monitorować naszego wniosku [do Międzynarodowego Trybunału Karnego – red.], to otworzy to drzwi do kolejnych aktów ludobójstwa. Stąd, będziemy mieć oko na tę sprawę i zrobimy co w naszej mocy, żeby sprawcy ludobójstwa w Gazie zostali pociągnięci do odpowiedzialności” – oświadczył Erdogan.

Prezydent Turcji brał udział w szczycie przywódców państw z rejonu Zatoki Perskiej, który we wtorek odbył się w Katarze.

Jak pisaliśmy, pod koniec listopada Izba Adwokacka w Stambule przedłożyła Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu (MTK) m.in. zdjęcia i filmy z agencji Anatolia, na których – jak przekonują – udokumentowano zbrodnie wojenne Izraela w Strefie Gazy. Tureckie media zwróciły uwagę, że Izrael nie jest stroną MTK, lecz izraelscy urzędnicy mogą być ścigani ze względu na uznanie jurysdykcji Trybunału przez Autonomię Palestyńską.

[Źródło](#)



Postaw kawę

MON wycofuje się z pocisków Brimstone? Opóźnienia w programie niszczyciela czołgów Ottokar-Brzoza



Nadal trwają rozmowy dotyczące wyboru pocisku rakietowego do programu Ottokar-Brzoza – niszczyciela czołgów dla Sił Zbrojnych RP. Może to oznaczać kolejne opóźnienia w realizacji programu. Wcześniej deklarowano wybór pocisków Brimstone.

Rafał Poradka, Dyrektor Biura Projektów Pancernych i Samochodowych Polskiej Grupy Zbrojeniowej, mówił o zmianach w programie Ottokar-Brzoza – poinformował w środę portal Defence 24. Przy okazji podpisania umowy ramowej wstępnie wskazano jako uzbrojenie ppk Brimstone. Okazuje się jednak, że nadal trwają rozmowy z różnymi zagranicznymi partnerami. Chodzi o dostawy i udzielenie licencji na produkcję przeciwpancernych pocisków kierowanych.

Jak czytamy, zakłada się, że pocisk byłby produkowany w Polsce. W trakcie briefingu podano też, że szacowana wartość programu to 10,471 mld złotych.



Postaw kawę

Umowa [zawarta w maju 2022 roku przez PGZ z MBDA UK](#) zakładała integrację pocisków przeciwpancernych Brimstone z wybranym przez Polskę modułem naziemnym. Porozumienie dotyczyło współpracy w segmencie niszczycieli czołgów.

Brimstone to brytyjskie pociski klasy powietrze-ziemia. Są przeznaczone do niszczenia opancerzonych celów. Są produkowane przez europejski koncern MBDA. Pociski mogą być także używane jako broń przeciwokrętowa. Pociski Brimstone są odpalane z samolotów i śmigłowców, lecz dostępne są także warianty okrętowe (znane jako Maritime Brimstone i Sea Spear) oraz wystrzeliwane z platform lądowych. Brimstone osiąga prędkość do Mach 1,5 (ponad 1800 km/h). Jego zasięg to 12 km. Korzysta z naprowadzania radiolokacyjnego.

Polska firma zbrojeniowa MESKO [produkuje](#) już komponenty dla pocisków Brimstone.

Już w 2020 roku [firma MBDA złożyła podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego MSP0 2020 w Kielcach](#) zaktualizowaną ofertę dla polskiego niszczyciela czołgów Ottokar-Brzoza, opartą właśnie na precyzyjnym pocisku przeciwpancernym Brimstone.

Program pozyskania niszczycieli czołgów nosi kryptonim Ottokar-Brzoza. Ich zadaniem będzie niszczenie celów opancerzonych z wykorzystaniem przeciwpancernych pocisków kierowanych.

W lipcu 2022 wicepremier i szef MON Mariusz Błaszczak [zatwierdził umowę na dostawę niszczycieli czołgów Ottokar Brzoza](#) dla Wojska Polskiego. Deklarował, że pierwsze prototypowe egzemplarze niszczycieli czołgów będą gotowe już w 2023 roku. Miały trafić w pierwszej kolejności do 14. Pułku Przeciwpancerneho z siedzibą w Suwałkach w rejonie przesmyku suwalskiego.

W sierpniu br. Tomasz Dmित्रuk (Dziennik Zbrojny) zwracał uwagę na opóźnienia w programie Ottokar-Brzoza. "Są pierwsze

rezultaty, ale niestety program Ottokar-Brzoza nie jest realizowany w takim tempie jak początkowo planowano... Do dziś nie została podpisana ani jedna umowa wykonawcza” – podkreślał na platformie X. Zwracał na to uwagę także we wrześniu br.



Tomasz Dmitruk ✓
@goltarr · Obserwuj



Są pierwsze rezultaty, ale niestety program Ottokar-Brzoza nie jest realizowany w takim tempie jak początkowo planowano... Do dziś nie została podpisana ani jedna umowa wykonawcza.

Tomasz Kwasek @KwasekTomasz

To na co czeka cały internet, co najmniej ten od domeny lądowej. Wóz dowodzenia systemu (baterijny moduł ogniowy) systemu Ottokar Brzoza. HSW @pgz @WBGroup_PL



11:07 AM · 26 sie 2023



187



Odpowiedz



Udostępnij

[Źródło](#)



Postaw kawę

Słowaccy przewoźnicy zablokowaniem kluczowego przejścia granicznego z Ukrainą



Jeśli sprawa systemu pozwoleń dla ukraińskich kierowców ciężarówek nie zostanie rozwiązana, to słowaccy przewoźnicy grożą całkowitym zablokowaniem jedyne przejścia granicznego z Ukrainą dostępnego dla ciężarówek.

Unia Przewoźników Słowacji (UNAS) zagroziła, że całkowicie zablokuje jedyne przejście graniczne z Ukrainą dla ciężarówek, Užhorod-Vyšné Nemecké, jeśli sytuacja sprawa anulowanego systemu pozwoleń dla ukraińskich kierowców ciężarówek nie zostanie rozwiązana. Słowaccy przewoźnicy, podobnie jak polscy, domagają się przywrócenia systemu pozwoleń transportowych dla Ukraińców.



Postaw kawę

UNAS zaznacza, że słowaccy przewoźnicy zdają sobie sprawę, iż rozwiązanie problemu nie jest łatwe, ale jednocześnie uznają za niedopuszczalne, aby obecna sytuacja trwała dalej. Związek podkreśla, że jest w stanie pogotowia strajkowego i „jeśli nie będzie innej alternatywy dla rozwiązania sytuacji, UNAS jest gotów całkowicie zablokować przejście graniczne Użhorod-Vyšné Nemecké w obu kierunkach”.

Jednocześnie, przewoźnicy ze Słowacji podziękowali swojemu ministrowi transportu Słowacji za to, że podniósł w Brukseli kwestię zniesienia systemu zezwoleń dla ukraińskich przewoźników i jego wpływu na transport drogowy na Słowacji. Minister w czwartek ma spotkać się z przedstawicielami UNAS.

Przypomnijmy, że w piątek 1 grudnia słowaccy przewoźnicy zrzeszeni w Unii Przewoźników Słowacji (UNAS) dołączyli do protestu przeciwko zniesieniu systemu zezwoleń dla ukraińskich transportowców, rozpoczynając blokadę jedyne go przejścia granicznego z Ukrainą dla ciężarówek – Użhorod-Vyšné Nemecké. Przewoźnicy w ramach protestu postanowili umożliwić przepuszczenie transportów z pomocą humanitarną, sprzętem wojskowym, paliwami, żywymi zwierzętami oraz towarami spożywczymi. Dla pozostałych transportów blokada nie jest całkowita. UNAS ustaliła, że pozwoli na odprawę czterech ciężarówek na godzinę. Protest formalnie ma trwać do 30 grudnia bieżącego roku.

Decyzja UNAS o dołączeniu do protestu ma swoje źródło w obawach przed nadużywaniem unijnych zwolnień przez ukraińskie firmy transportowe. Przewoźnicy są przekonani, że obecny system zezwoleń dla ukraińskich transportowców powoduje nieuczciwą konkurencję na rynku przewozów.

We wtorek 5 grudnia poinformowano, że ruch dla ciężarówek na

granicy słowacko-ukraińskiej został odblokowany.

Jak [pisaliśmy](#), według reportażu portalu Onet z sytuacji na granicy spowodowanej strajkiem przewoźników, polscy kierowcy są zastraszani po ukraińskiej stronie granicy. „Jako Polak jestem niższą rasą w Ukrainie” – mówił jeden z kierowców.

„Eskalacja nienawiści kierowców ukraińskich wobec nas jest bardzo duża. Wygrają nam, pokazują zdjęcia naszych żon, naszych domów, wznoszą okrzyki „śmierć Lachom” – [powiedział](#) jeden z uczestników protestu polskich przewoźników, cytowany przez „Rzeczpospolitą”.

Jak pisaliśmy, [Komisja Europejska szykuje się do ukarania Polski za protest przewoźników](#). Komisja oczekuje od Polski likwidacji blokad organizowanych przy granicy z Ukrainą. Jeśli tak się nie stanie, eurokraci spróbują ukarać nasz kraj.

[Przypomnijmy](#), że w rozmowach z protestującymi polskimi przewoźnikami brali już udział przedstawiciele Komisji Europejskiej zaproponowali m.in., by za straty spowodowane zniesieniem systemu pozwoleń dla ukraińskich kierowców Polacy otrzymywali rekompensaty ze środków polskich.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Afera Wizowa za rządów PO. Winnych nie ukarano, znaleziono kozła ofiarnego



Afera wizowa z lata 2023 roku to nie pierwszy tego rodzaju przypadek w polskim MSZ. Podobny proceder miał miejsce w latach 2009-2011 w Konsulacie Generalnym RP w Łucku na Ukrainie. Pełniący wówczas funkcję szefa MSZ Radosław Sikorski nie robił nic, by ją wyjaśnić – zwraca uwagę Onet.

Portal Onet przypominał we wtorek, że gdy latem 2023 r. wybuchła afera wizowa, media zaczęły przypominać, że afery i skandale z systemem wizowym miały miejsce już wcześniej. Chodzi m.in. o aferę wizową w Konsulacie Generalnym RP w Łucku na Ukrainie, która miała miejsce w latach 2009-2011.



Postaw kawę

Pełniący wówczas funkcję szefa MSZ [Radosław Sikorski](#), odnosząc się do łuckiej sprawy 19 września br., napisał na Twitterze: “Potwierdzam słowa Zbigniewa Ziobry, że za moich czasów także pojawiały się informacje o zagrożeniach korupcyjnych przy wydawaniu wiz. Reagowałem w ten sposób, że np. w Łucku na Ukrainie kazałem odwołać CAŁY personel konsulatu”

Onet zwraca uwagę, że ówczesny szef MSZ po wybuchu afery

odwołał z konsulatu w Łucku osoby całkowicie niewinne. “Na wcześniejszym etapie, wiedząc o aferze, resort nie robił nic, by ją wyjaśnić. Afera w Łucku nigdy nie została zaś do końca wyjaśniona. Znalezione jedynie kozła ofiarnego” – czytamy.

Jednym z odwołanych z placówki w Łucku, był jej szef, konsul generalny RP w Łucku [Marek Martinek](#). Latem 2011 r. otrzymał on propozycję awansu i wyjazdu na stanowisko konsula generalnego w Łucku. Tymczasem śledztwo ws. afery wizowej w Łucku prowadzone było przez prokuraturę w Katowicach już wcześniej.

Dodatkowo źródła Onetu podają, że przed wyjazdem na placówkę domagał się audytu w konsulacie generalnym w Łucku. Kierownictwo Departamentu Konsularnego MSZ nie zgodziło się jednak na żadną kontrolę.

MSZ zdecydował się nagle przeprowadzić kontrolę w 2012 roku, gdy media nagłośniły sprawę afery. Rozpoczęła się ona półtora roku po tym, gdy śledztwo w sprawie afery było już prowadzone przez prokuraturę i CBA.

“Ówczesny dyrektor generalny MSZ, który – dodajmy – wywodził się z pionu konsularnego MSZ, w wywiadzie dla “Gazety Wyborczej” tłumaczył ową zwłokę tym, że ministerstwo nie chciało swoimi działaniami przeszkadzać w śledztwie prokuratury i CBA. Jak kontrola MSZ miałaby zaszkodzić śledztwu prokuratury oraz CBA, dyrektor generalny MSZ nie wyjaśnił” – podkreśla Onet.

Medium podaje, że dotarło do osób, które przeprowadzały kontrolę zleconą latem 2012 r. w konsulacie w Łucku. Źródła podają, że w aferę zamieszany był jedynie jeden konsul. Chodziło o przyjmowanie wniosków wizowych poza kolejnością, które mogło mieć tło korupcyjne.

Portal cytuje anonimowego przedstawiciela ścisłego kierownictwa MSZ, który latem 2012 r., podejmował kluczowe decyzje w sprawie, w tym decyzję o zwolnieniu z pracy Marka Martinka. Odpowiadając na pytanie, czy Martinek był zamieszany

w aferę, wprost stwierdził on, że nie miał on z aferą nic wspólnego i że miała ona miejsce przed jego przyjazdem na placówkę.



Postaw kawę

“Zapytany, czemu nie sprzeciwił się wyrzuceniu z pracy niewinnego człowieka, rozmówca Onetu udzielił odpowiedzi, z której wynika, że skoro była taka potrzeba polityczna, to on “nie miał innego wyjścia”. Zapytany, czy nie sprzeniewierzył się tym samym etyce zawodowej i zasadom przyzwoitości, nie udzielił żadnej odpowiedzi” – pisze portal.

“Marek Martinek w chwili zwolnienia z pracy miał 55 lat. Mimo przepracowania w MSZ łącznie 18 lat był – zresztą niezgodnie z prawem – jedynie pracownikiem kontraktowym MSZ. Oznaczało to, że ministerstwo, odwołując go z placówki, nie miało obowiązku zatrudnić go na innym stanowisku w centrali (co uczyniono wobec części odwołanych z placówki). W efekcie Martinek został nie tylko odwołany z placówki, ale również pozbawiony pracy” – czytamy.

Okazuje się bowiem, jak donoszą źródła Onetu, że Martinek nie miał pleców ani w MSZ, ani w służbach, więc “nikt go nadmiernie nie bronił, a kogoś trzeba było poświęcić”.

Jak czytamy, zwalniając Marka Martinka, dyrektor generalny poświęcił mu ledwie dwie minuty, a rozmawiał z nim w drzwiach swojego gabinetu.

Tymczasem nie wyciągnięto żadnych konsekwencji wobec pracującego obecnie w MSWiA urzędnika, który wcześniej – w trakcie, gdy afery kwitła w najlepsze – był konsulem generalnym w Łucku.

“Marek Martinek po nagłym przerwaniu niemal 20-letniej kariery

dyplomatycznej, biorąc pod uwagę wiek i okoliczności odwołania, miał problemy ze znalezieniem pracy. Finalnie został zatrudniony na niskim stanowisku z jednym z urzędów w Małopolsce. Według znajomych Marek Martinek nigdy nie podniósł się ani finansowo, ani psychicznie po ciosie, który go spotkał. Jego żona, z którą rozmawiał Onet, stwierdziła, że gdy próbował rozmawiać w swojej sprawie z dawnymi kolegami, w tym z dyrektorem generalnym MSZ, ci, mimo iż wiedzieli, że był kozłem ofiarnym, nie chcieli mieć z nim nic wspólnego” – opisuje Onet.

Marek Martinek nigdy nie doczekał się oczyszczenia swego nazwiska ani przeprosin. Zmarł w 2021 r. w wieku 63 lat.

W lecie 2023 wybuchła kolejna afera wizowo-migracyjna.

Według wrześniowej publikacji Onetu, wiceszef MSZ Piotr Wawrzyk został wyrzucony z rządu, gdyż rzekomo pomagał swoim pracownikom stworzyć nielegalną drogę przerzutu imigrantów z Azji i Afryki do Stanów Zjednoczonych. Wiceminister miał m.in. przysyłać konsulom wiadomości, w których znajdowały się szczegółowe instrukcje co do wydawania wiz. Listy liczyły od kilkudziesięciu do ponad stu nazwisk, czasem dodatkowo z numerami telefonów. Według poleceń, osoby te miały potrzymać wizy priorytetowo, poza kolejności. Portal Onet przytaczał historię, według której grupa imigrantów z Indii miała udawać ekipę filmowców Bollywood w celu uzyskania wielokrotnych wiz do strefy Schengen – ostatecznie mieli znaleźć się w Meksyku, skąd próbowali dostać się do USA. Przynajmniej części z nich się to udało. O sprawie rzekomo miały dyskretnie poinformować stronę polską amerykańskie służby.

[Przypomnijmy](#), że Piotr Wawrzyk został odwołany z funkcji wiceministra spraw zagranicznych przez premiera Mateusza Morawieckiego 31 sierpnia br. Oficjalnie, powodem był „brak satysfakcjonującej współpracy”, jednak według ustaleń dziennikarzy, powodem dymisji było to, że to on stał za kontrowersyjnym projektem rozporządzenia w sprawie ułatwienia

wjazdu do Polski imigrantom z ponad 20 krajów. Po ujawnieniu sprawy przez media rząd PiS wycofał się z tego projektu.

[Pisaliśmy](#), że sprawa dymisji Wawrzyka ma mieć związek „z intensywnym śledztwem” prowadzonym przez CBA. Chodzi o aferę z „korupcyjnym systemem” wydawania wiz do Polski. Wiceminister stracił stanowisko z końcem sierpnia – kilka godzin po tym, jak do MSZ weszli funkcjonariusze CBA.

Prokuratura Krajowa poinformowała we wrześniu, że w sprawie tzw. afery wizowo-migracyjnej [zarzuty postawiono 7 osobom, z których trzy aresztowano](#).

[Źródło](#)



Postaw kawę